

Anna Maria Kunikowska

UŻYWAMY JĘZYKA CZY JĘZYK NAS UŻYWA?

Człowiek mówi. Mówimy na jawie i we śnie. Mówimy stale; także wtedy gdy nie wypowiadamy ani słowa (...)¹.

Człowiek używa języka. Posługuje się nim mniej lub bardziej świadomie. Kiedy wypowiadamy słowa, nie podlega to żadnej wątpliwości. Kiedy myślimy, również ubieramy poszczególne myśli w słowa. Człowiek wie, które z nich odpowiadają danym elementom rzeczywistości – fizycznej i metafizycznej. Taką tezę można rozwijać, udoskonalać poprzez głębszą analizę formalną i semantyczną języka.

Język mówi².

W tym cytacie język zostaje ożywiony. Coś, co służy do przekazywania treści, zaczyna samo generować treść. Martin Heidegger proponuje nowe podejście: zamiast badać istotę języka w życiu człowieka, badajmy człowieka, który mierzy się językiem. Autor posługuje się pojęciem sprowadzenia, odbioru [niem. *bezug*]. Ma zastosowanie w teorii języka, gdyż ukazuje związek pomiędzy człowiekiem a językiem. Nie chodzi o to, że człowiek jest tylko biernym odbiorcą przekazu ze świata języka. Wręcz przeciwnie; mówiący język potrzebuje człowieka, aby zamifestować swoją treść, jeszcze nie odkrytą. Tylko istota ludzka potrafi zrozumieć język, osiągnąć go i dzięki możliwościom swojego umysłu wytworzyć realne odpowiedniki metafor, dotychczas tajemniczych czy wręcz nieistniejących dla świata.

¹ M. Heidegger: *W drodze do języka*, tłum. J. Mizera, Kraków 2000, s. 7.

² *Ibidem*, s. 9.

Zastanawiając się nad językiem znaczy: w jakiś sposób dotrzeć do mówienia języka, aby wydarzyło się ono jak to, co istotnie Śmiertelnych przyzna miejsce pobytu³.

Jest to tak zwany hermeneutyczny związek, gdzie człowiek interpretuje przekaz języka (logosu), który to przekaz potencjalnie istnieje (w prawach języka) i domaga się manifestacji przez prawa umysłu w nieprzerwanym procesie tworzenia rzeczywistości (*creatio continua*). Język nie jest bezwładny, lecz ma w sobie ogromną potencję informacji, które człowiek wydobywa, do których się zbliża. Człowiek jest potrzebny językowi. Jest posłańcem, który jako jedyny spośród istot żyjących na ziemi potrafi przekazywać treść – nie tylko w znaczeniu komunikacji pomiędzy ludźmi, ponieważ zwierzęta też się porozumiewają między sobą, lecz w znaczeniu komunikacji z językiem symbolicznym. Człowiek odkrywa symbole mowy (ważne jest, iż odkrywa a nie wynajduje) i uczy się je rozumieć.

Zadaniem człowieka jest poznać logos. Można przywołać tutaj platoński proces *anamnesis*, który ludzki rozwój określa mianem jedynie przypomnienia sobie wiedzy, jaka towarzyszy człowiekowi, uśpiona i nie odkryta. Tak również człowiek podczas posługiwania się językiem poznaje jego arkana (co w subiektywnym podejściu oznaczałoby tworzenie i rozwijanie języka).

Chcielibyśmy tylko naprawdę dotrzeć kiedyś tam gdzie już przebywamy⁴.

Dobieramy słowa do opisu rzeczywistości, która nas otacza, ale również do opisu przeżyć wewnętrznych. To, co opisujemy, stanowi użyteczną rzeczywistość, która objawia się człowiekowi poprzez używanie określonych przedmiotów, obserwowanie i koncentrowanie się na poszczególnych zjawiskach. Mając do dyspozycji „cały” język, którego jeszcze nie znamy (a który poznajemy poprzez szukanie pojęć), wydobywamy z niego tylko fragmenty – zespoły kielków idei (*logoi spermatikoi* – logosy nasienne⁵, lub *mantrayana* – dźwięki nasienne, wibracje, na których opiera się całe nasze istnienie). Kielki te odpowiadają fragmentom rzeczywistości, której jesteśmy świadomi. Rozwijając język, sprawiamy, że rzeczywistość staje się coraz mniej wybiórcza, selektywna i, dzięki temu, poszerzamy postrzeganie świata. Proces ten ma prowadzić do totalnego poznania rzeczywistości takiej jaka ona jest, a nie jaką sobie „wycieliśmy”, stąd powrót do samych siebie w przytoczonym cytacie.

Można schematycznie ująć to w taki sposób, iż istnieją trzy sfery: językowa – obiektywna, materialna – obiektywna oraz ludzka – subiektywna. Zadaniem sfery subiektywnej jest dokonanie połączenia symbolizmu sfery logosu z rzeczywistością materialną, co ma być misją człowieka w jego hermeneutycznym

³ Ibidem, s. 9.

⁴ Ibidem, s. 8.

⁵ L. Szkutnik: *Hermeneutyka i antropozofia*, „Gnosis”, nr 5, <http://www.gnosis.art.pl/numery/gn05_szkutnik_wywiad.htm>, grudzień 2007.

związku z językiem. Interpretacja komunikatów przekazywanych pomiędzy poszczególnymi jednostkami odbywa się zawsze, jak twierdził Gadamer, poprzez pryzmat założeń, uprzedzeń oraz kontekstów, które tworzą racjonalne struktury rządzące światem. Poznajemy je, badając mowę. Struktury te umożliwiają przemieszczanie się treści językowej w poziomie, w obrębie tylko i wyłącznie komunikujących się ze sobą istot. Heidegger odnajdywał jednak ponad-racjonalną (u niego – rozumową drogę), która pokazuje człowiekowi drogę „ku językowi”, a nie tylko „poprzez język”.

P. (...) niedostatek bowiem tkwi nie tyle w nas, co w tym, że język jest od nas potężniejszy i dlatego bardziej znaczący⁶.

Heidegger sugeruje, że mowa traktowana jest jako o wiele bardziej pojemna niż nasza wiedza. Język jest nieskończony. Istnieje nieskończenie wiele permutacji słów, liter, długości tych słów, zdań. Czy oznacza to, że jesteśmy w stanie doznawać nieskończenie wielu różnych przeżyć, widzieć nieskończenie wiele przedmiotów, których teraz nie dostrzegamy, bo jeszcze nie stały się jawne poprzez język?

Zastanawianie się nad językiem wymaga przeto, abyśmy przystali na mówienie językiem i zamieszkali przy języku, tzn. w jego, nie w naszym, mówieniu⁷.

Jedynym wyjściem jest wejść w świat języka, po prostu obcując z nim. Przyjęcie postawy ucznia wobec języka-nauczyciela, stanowi rozwój intelektualny człowieka. Musi on dojrzeć do języka, przygotować swoją przyziemność na spotkanie z metafizyką. Ma to jednak miejsce tylko wtedy, gdy padają słowa niecodzienne, dziwne, inne, takie, które „wrzucają w” inną rzeczywistość. Według Heideggera, wszystkie zdania najpierw były poezją, metaforą. Dopiero, gdy człowiek je zrozumiał i nadał im znaczenie, stały się powszednie. Odwołując się do symboliki biblijnego cytatu: „Na początku było Słowo”, można by uznać, że zdanie to opisuje proces rozwoju świadomości człowieka poprzez rozwój mowy. Poezja stanowi dowód tego, że człowiek wspina się do mowy języka:

Właściwa poezja nigdy nie jest tylko wyższym rodzajem (*melos*) języka potocznego. Raczej odwrotnie, mowa codzienna jest zapomnianym i dlatego zużytym wierszem, z którego ledwo jeszcze pobrzmiwa wezwanie⁸.

Oznacza to, że z czasem pewne myśli, które kiedyś stanowiły zagadkę, metaforę, powszednieją. Teraz zostały włączone do oczywistego kanonu opisów, który w naturalny już sposób znajduje swój odnośnik w rzeczywistości, a jego użycie

⁶ M. Heidegger: op. cit., s. 93.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, s. 23.

staje się powszechne. Za nim jednak to nastąpi, człowiek musi pobudzić swój umysł i wytworzyć stan odpowiadający temu pojęciu. W ten sposób wszystko co stanowiło kiedyś niezrozumiałą metaforę o skomplikowanej symbolice, dziś przemienione zostało w mowę powszechną, nie kryjącą w sobie żadnych nieodgadzionych podtekstów⁹.

Poezja stanowi klucz do zrozumienia naszych myśli. Różnice kulturowe w myśleniu polegają właśnie na zderzaniu się z odmiennymi metaforami, które charakteryzują nasz światopogląd. Osoba pytająca we fragmentach dialogu używa podziału na świat zmysłowy i nadzmysłowy, które charakteryzują europejską mentalność, natomiast rozmówca próbuje znaleźć odpowiednik w swoim języku. Przymus rozumienia a raczej wczuwania się w metafory przypomina właśnie proces uczenia się obcego języka, kiedy konieczne staje się użycie odmiennej perspektywy i zmiana postawy typowej, codziennej, na nieco bardziej poetycką. Powoduje to rozwój empatii i osobowości. W ten sposób człowiek przestaje szlifować swój stereotyp i staje się istotą bardziej obiektywną.

J. (...) podczas tłumaczenia często zdarzało mi się przebiegać między odmiennymi istotami obu języków, tak jednak, że czasami oświecał mnie błysk, który pozwalał mi poczuć, że istotowe źródło z gruntu różnych języków jest takie samo¹⁰.

Jeżeli różne języki wpływają na kształtowanie odmiennych światopoglądów, intuicji, to w jaki sposób odbiorcy odmiennych języków „domyślają się”, jaka myśl została zakodowana? Czy 1) cały proces rozwoju myśli i słowa powinien prowadzić do, i tak bezpośredniego, intuicyjnego rozumienia komunikatu? Czy 2) tylko wydaje się nam, że pojęliśmy sedno identycznie z przesłaniem, w rzeczywistości jednak po prostu wkomponowaliśmy znak do naszego systemu, gdzie znalazł dla siebie nowe zastosowanie w odniesieniu do kultury? Jeśli prawdą jest ta pierwsza wersja, to czy języków nie dałoby się sprowadzić do jednego, wspólnego wszystkim? Gdyby z kolei prawdą okazałoby się drugie rozwiązanie, to implikowałoby, że tak naprawdę nie dochodzi do żadnej komunikacji, gdyż każdy rozmówca lawirowałby tylko i wyłącznie pomiędzy znaczeniami swojego systemu, nie tworząc żadnych nowych metafor, a tym samym nie wyrabiając sobie pojęcia o odmienności innych kultur.

J. Jest takie japońskie słowo, które raczej powiada istotę języka, niż pozwala się użyć jako nazwa na mówienie i na język¹¹.

Rozmówca przełożył europejskie określenie „język”, z całą jego denotacją, na japoński odpowiednik, który z kolei dla nas oznaczałby istotę języka, jego głębię,

⁹ Podteksty wyłaniają się w momencie użycia metafory.

¹⁰ M. Heidegger: op. cit., s. 87.

¹¹ Ibidem, s. 86.

a nie tylko sam kod. My, Europejczycy, badając język, chcemy poznać jego istotę, natomiast rozmówca z Japonii posługuje się istotą języka w sposób potoczny tak, jakby była dla niego oczywista. Nie chodzi tu o afirmację któregoś z języków, lecz o ukazanie, że poszczególne narody żyją w różnych rzeczywistościach albo jedynie w różnych kodach językowych. Odmienność kultur nie musi polegać na innych przeżyciach, lecz innym opisie, który dla osoby obcojęzycznej stanowi coś niezrozumiałego, jako że powstałego z innej metafory źródłowej.

P. Język zatem jest tym, co w związku człowieka z dwoistością przeważa i niesie.

Określa on związek hermeneutyczny.

J. Gdy pytam więc Pana o to, co hermeneutyczne, i gdy Pan pyta mnie o nasze słowo na to, co u was zwie się językiem, wtedy obaj pytamy o to samo¹².

Stąd dla J. słowo język od razu oznacza to, co dla nas jest efektem badań nad interpretacją, czyli hermeneutyką. Z kolei rozmówca nie posiada odrębnego sformułowania na sam kod.

P. porzuciłem wcześniejsze stanowisko nie po to, by zmienić je na jakieś inne, lecz dlatego, że dawne stanowisko było tylko jednym z postojów podczas drogi. Droga jest tym, co w myśleniu pozostaje. A drogi myśli kryją w sobie tę tajemnicę, że możemy chodzić nimi tam i z powrotem, że nawet droga wstecz prowadzi nas naprzód¹³.

Zabawa językiem rozwija człowieka intelektualnie, duchowo, tym bardziej zderzając go z innymi językami. Zabiegi tego rodzaju, jakkolwiek budujące, to jednak mogą nas często kierować do punktu wyjścia, powrotu do samych siebie. Poszerzamy horyzonty, zmieniamy perspektywę, wiemy coraz więcej, ale zarazem coraz mniej. Skąd u Heideggera zadowolenie z tego, że można zabłądzić, cofnąć się? Według Junga, Heideggera można traktować jako *trickstera*¹⁴, może nawet nieświadomego swojej roli, który poprzez swoje lingwistyczne sztuczki próbuje wyśmiać teorię stwarzania świata przez boga w konwencji chrześcijańskiej. Próbuje to osiągnąć poprzez udowodnienie, że człowiek w nieskończoność będzie poznawał język, poprzez odkrywanie jego nieskończonych możliwości, ale nigdy nie zrozumie świata i jego stwarzania, gdyż odbyło się ono poprzez śmiech, a nie słowo. Boski logos byłby wtedy fałszywym algorytmem poznania. Dopiero zrozumienie tego mechanizmu umożliwi pełne zrozumienie, a milczenie jest odpowiedzią na wszystkie pytania¹⁵.

¹² Ibidem, s. 91.

¹³ Ibidem, s. 77.

¹⁴ Angielskie słowo *trickster* – przechera, szelma, oszust; francuskie *decepteur* – deceptor, zwodziciel; niemieckie *göttliche schelm* – boski szelma. Słowo to jest nieprzetłumaczalne, stworzone przez D. G. Brintona (1868), utożsamiany z bóstwami w mitach wielu ludów, postać wieloznaczna, może pełnić niemal każdą rolę, boga, szamana, szaleńca, stwórcę, niszczycielski demiurg.

¹⁵ Milczenie jest tutaj równe śmiechowi, jako alternatywa dla mówienia, która zaprowadza nas jeszcze dalej,

Wśród taoistów oraz buddystów zen śmiech jest rzeczą właściwą:

Kiedy mało zdolny uczeń słyszy o tao, śmieje się głośno. Gdyby się nie śmiał, tao byłoby niewarte swojej nazwy¹⁶.

oraz w mitologii egipskiej:

Gdy bóg śmiał się, narodziło się siedmiu bogów rządzących światem (...) kiedy wybuchnął śmiechem, pojawiło się światło (...). Wybuchnął śmiechem po raz wtóry i pojawiły się wody¹⁷.

Śmiech wynosi człowieka ponad świat zwierząt, gdyż „żadne zwierze prócz człowieka nie śmieje się”¹⁸, jak twierdził Arystoteles.

Kolejnym przykładem będzie Homer, z którego bogowie też się śmiali; podczas urodzin śmiał się nawet Zaratustra. Można by podać jeszcze wiele przykładów na to, że na początku było nie słowo, lecz śmiech, z którego to wylaniały się powoli inne gesty wokalne.

Czy język nas używa byśmy mogli zobaczyć na czym polega dowcip mowy, tworzenia, bycia? Skoro milczenie jest najlepszą odpowiedzią, oznacza to, iż wszystkie pytania mają taką samą wartość poznawczą, bez względu na to czy wydają nam się racjonalnie skonstruowane czy też nie? Racjonalność służy, jak już wcześniej wspomniano, do komunikacji w poziomie z innymi jednostkami, mówiącymi tym samym językiem. Heidegger otworzył myślenie o języku na jego ponad-komunikacyjny wymiar.

Język używa nas, by mógł sam się poznać poprzez subiektywny podmiot, jakim jest człowiek. Wielkość i moc sztuki językowej, jaką odnajdujemy w poezji, opiera się na odnoszeniu jej nieustannie do znanych nam struktur racjonalnych, z czym zgodziłby się Gadamer, który twierdził również, iż o prawdziwości filozofii świadczy jej umiejętność wyrażania tego, co potrafi sztuka. To, co sztukę czyni godną podziwu, to jej pozalogiczne, paradoksalne mechanizmy, wprawiające odbiorcę w „nowy stan”.

Poznanie poprzez dojrzewanie do języka to proces nieskończony, co wynika z niemożności uwolnienia się od logiki. Jednym z zaproponowanych sposobów jest śmiech, który stanowi zarówno wyraz poparcia, jak i negacji dla swojego obiektu. Innym jest sztuka, między innymi poezja, która w filozofii wschodu, w tradycji zen wykształciła utwór zwany *koan*¹⁹. Poetyckość tych krótkich wierszy tkwi

we właściwe poznanie; Odwołanie się do cytatu: „Czego nie można powiedzieć to trzeba przemilczeć” (L. Wittgenstein: *Traktat logiczno-filozoficzny*).

¹⁶ J. Sieradzan: *Szaleństwo w religiach świata*, Kraków 2005, s. 118.

¹⁷ *Ibidem*, s. 118.

¹⁸ *Ibidem*, s. 118.

¹⁹ *Koan* – to krótka forma literacka pochodzenia japońskiego, funkcjonuje w buddyzmie zen, jej treść

w ich paradoksalnej „fabule” oraz w niemożności pogodzenia ich z racjonalnością. Dowcipność, absurdalność tego rodzaju twórczości otwiera możliwość poznania apofatycznego i nie uwikłanego w struktury *racio*. Buddyści zen starają się kontemplować pustkę poprzez zrywanie ze schematami. Tworzenie koanów, odpowiednie praktyki, podczas których posługuje się przedmiotami w nietypowy dla nich sposób, to próba uwolnienia od racjonalności.

Jaki jest odgłos klaszczącej jednej dłoni?

Mnich spytał Zhaozhou: dlaczego Bodhidharma przybył do Chin?

Z. odpowiedział: Drzewo cyprysowe jest na dziedzińcu.

Jeśli masz lody dam ci trochę,

Jeśli nie masz zabiorę ci je²⁰.

Powyższe koany, które nie znajdują rozstrzygnięcia logicznego, tak, jakbyśmy tego chcieli, wprawiają umysł w nastrój śmiechu, zdziwienia, czegoś bardziej pierwotnego. Gdy zaczniemy się nad tym czymś zastanawiać, rozpoczniemy nieskończony proces poznawania języka, budowania świata. Nieskończoność mowy stanowi lustrzane odbicie milczenia, które udziela tej samej odpowiedzi na wszystkie zagadki wszechświata: nie-wiem.

pozbawiona jest logiki; celem koanu jest zahamowanie procesu myślenia.

²⁰ <<http://en.wikipedia.org/wiki/Koan>>, grudzień 2007.